Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopsów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 494. Kraków, środa 30 października 1907 r. Rok XV.

Wili i Fili.

Fili ks. Eulenburg i Wili hr. Hohenau byli najbliższymi przyjaciołmi cesarza Wilhelma II, i ktokolwiek w Niemczech mówił o pobocz nym rządzie, lub o dworskiej kamaryli, lub o nieodpowiedzialnych doradcach, ich przedewszystkiem miał na myśli. Wszechpotężnym był zwłaszcza Fili, który sam o sobie mówił, że woli królów robić, niżeli być królem... Na razie robił i obalał kanclerzów, co w monarchjach samowładnych równa się prawie fabrykowaniu i obalaniu królów.

Pierwszym który poczuł dotkliwie siły i wpływy Filego, był ks. Bismarck; hr. Caprivi obalił Eulenburg podczas pewnej uczty w Liebenbergu, wreszcie Bernarda Buelowa („mei Bernhard" jak go nazywa Wilhelm II) zrobił kanclerzem. Kiedy pani Buelow, włoszka, dowie działa się, że jej męża mają przenieść z ambasady rzymskiej do urzędu kanclerskiego, pojechała nie do Berlina, nie do cesarza, ale do Wiednia, gdzie był ambasadorem ks. Eulenburg. Ale próżne były jej prośby: „Bernard musi iść do Berlina", odpowiedział Fili, i Bernard poszedł... Zdawało by się, że taka przyjaźń trwać będzie wiecznie, a przynajmniej, że kanclerstwo Buelowa utrwali zakulisową pozycję Eulenburga; ale stało się inaczej. Bernard chciał rządzić samodzielnie, a Fili krzywo patrzył na te usiłowania, zmniejszające urok trubadurów Liebenbergskich. Rozpoczęła się zatem znowu skomplikowana gra intryg przeciwko kanclerzowi, i Bernard poczuł nagle, że traci grunt pod nogami. Trzeba było coś zaryzykować a Buelow, który mimo ataku apoplektycznego nie ma zamiaru zrzekać się wysokiego dostojeństwa, w którem zasmakował, wysunął zręcznie sprawę znanej perwersyi seksualnej Eulenburga i jego przyjaciół...

Taka była geneza procesu berlińskiego, w którym hr. Moltke jest tylko figurantem, a właściwy oskarżony ks. Eulenburg leży chory na podagrę, co mu się zawsze zdarza, gdy go próbują wydobyć na światło dzienne z liebenbergskiego półcienia...

Zwykły dziennikarski spekulant, sprytny żydowski geszefciarz, objął w tem zajściu rolę obrońcy niemieckiej ojczyzny i niemieckiej moralności. Harden-Witting-Witkowski, żyd poznański, redaktor „Zukunft", publicysta przebiegły i nieprzebierający w środkach, gdy mu chodzi o dobry interes, był zdawna używany do specjalnej służby przez kanclerzy zjednoczonych Niemiec.

Jeszcze Bismarck korzystał z pośrednictwa „Zukunft", gdy chciał albo kogoś zaniepokoić, albo przygotować opinję publiczną na jakiś zwrot polityczny. A Harden mógł mu oddać dobre usługi, ponieważ miał wszystkie pozory za wziętego opozycjonisty. Gdy więc wiadomości zamieszczone w półurzędowej prasie, mogły się wydać podejrzanemi dla szerokiego ogółu, gdyż pochodzenie ich było zbyt widocznem, ogłoszone w „Zukunft" piśmie opozycyjnem, były przyjmowane jako wypływ niezawisłej myśli wolnej prasy...

W ten sposób Harden dogadzał obu stronom i — publiczności, która jego gwałtowne pseudo opozycyjne artykuły czytała z zajęciem i wiarą, i rządowi, któremu dopomagał w propagowaniu pewnych pomysłów politycznych.

I teraz także skandaliczne rewelacje Hardena o Filim i Wilim, do których hr. Moltke jest tylko doczepiony, zadowolniły i kanclerza i publiczność. Harden „oswobadza" Niemcy od kamaryli podwójnie szkodliwej, bo fizycznie i moralnie zdegenerowanej, a kanclerz pozbywa się niebezpiecznego intryganta.

W gruncie rzeczy jednak nic się w Niemczech nie zmieni. Zamiast kliki Eulenburga, rządzić będzie klika Buelowa, do czasu, aż ją obali nowa sprytna intryga. Proces wykazał zgniliznę całej sfery dworskiej, całego otoczenia cesarza, a dopóki społeczeństwo niemieckie chce być rządzonem przez takich ludzi, bizantyzm i hakatyzm pozostaną podstawami niemieckiej polityki.

Syoniści.

W niedzielę dnia 27 bm. obradowała we Lwowie krajowa konferencja syonistów. Obrady były ściśle poufne, jednak dzienniki lwowskie zamieszczają dość dokładne sprawozdania z konferencji, a relacje te charakteryzują wybornie obecne wahania i brak jednolitości w polityce syońskiej. Marzenia utopijne pozbawione realnych podstaw o państwie palestyńskiem i wywołana siłą rzeczy konieczność prowadzenia „polityki krajowej" wpędziły przewódców syonistycznych w sytuację dwuznaczną, z której usiłują się wydobyć wykrętnymi frazesami. Konferencja krajowa jest dalszym objawem tego rozłamu w ideowej koncepcji syonizmu, który już dość wyraźnie zaznaczył się przed kilku miesiącami na kongresie syonistów w Hadze.

Nie ulega już wątpliwości, że syonizm „palestyński" czy afrykański, reflektujący na założenie w niedalekiej przyszłości państwa narodowo-żydowskiego, pozostanie i nadal jako ruch narodowo-polityczny prądem skrzywionym i fałszywym, a w odniesieniu do jego apostołów oszustwem na wielką skalę. By go ściągnąć na teren realnej polityki i uczynić celem masowych zabiegów, należałoby pracę rozłożyć nie na lata, ale na całe stulecia. I żydzi w daszej konsekwencji musieliby uznać się za cudzoziemców w krajach, które obecnie zamieszkują i zrzygnować z t. zw. polityki krajowej, która w Galicji specjalnie polega na stałem i konsekwentnem łączeniu się z wrogami polskości i dążeniu do uzyskania uprzywilejowanego stanowiska ekonomicznego.

Ale program utopijnego syonizmu nie uśmiecha się ambitnym demagogom żydowskim. Zainagurowali oni ze zdradą dawnego „zagranicznego" programu „wewnętrzną" politykę walki na gruncie krajowym o narodowość żydowską, o „syonizm i jego prawa," wystąpili z całym szeregiem postulatów o charakterze socjalno-ekonomicznym. Do tego zwrotu popchnęło ich zetknięcie przy wyborach z masami żydowskiemi, które nie objawiały wcale zrozumienia dla „wielkiej narodowej idei" syońskiej.

Wszakże ta idea pozbawiałaby ich widoków na dalsze pasożytnicze życie, na ciele społeczeństwa polskiego, na ciągłe bogacenie się kosztem pracy i wysiłków biednego ludu galicyjskiego. Galicja to „złote jabłko" dla żydów, to prawdziwa „ziemia obiecana," która żywi lud izraelski mlekiem i miodem, nie wymagając uczciwej pracy, ale tylko sprytu, połączonego z bezwzględnością i brakiem wszelkich skrupułów moralnych. W Galicji można łupić, w Palestynie trzeba pracować.

Na konferencji galicyjskich syonistów zastanawiano się nad tą jedyną kwestją, jaką wymyśleć formułkę działalności, by w niej połączyć palestynizm, w który nikt z przywódców syonizmu nie wierzy, z polityką krajową którą można stale wygrywać jedną narodowość galicyjską przeciw drugiej.

Ze sprytem prawdziwie żydowskim, sformułowano ten program pracy. Dr Gabel podniósł w swej mowie powitalnej, że klub żydowski w parlamencie oprócz spraw narodowo-żydowskich będzie dążył do zrealizowania ostatecznych celów syonizmu drogą parlamentarną. Podobne pogodzenie sprzeczności zadowoliło jak się zdaje tych 90 studentów, którzy tworzyli dwie trzecie części uczestników konferencji. Dr. Gabel zakpił sobie wprost z ostatecznych celów syonizmu.

Podobne wywody dra Brandego i innych leaderów obecnego wierno-austryackiego syonizmu wywołały jednak nawet wśród młodzieńczych syonistów oburzenie. Oto akademicy ci wystąpili z ostrą krytyką zarządu partji.

Zarzucili oni przywódcom, że nie pracują dla idei, a tylko dla zaszczytów, że utworzyli stałe grono nie dopuszczające nikogo z młodszych do pracy, że z palestynoznawstwem nie zaznajamia się szerokich mas itd. Były zarzuty bardziej drastycznej natury. Oto p. Fränkel wykazał zarządowi, że funduszu narodowego, przeznaczonego na kolonizację, używa się na cele zupełnie inne, jak na cele wydawnictwa „Wschodu" itd.

Jak widzimy, niektórzy młodzi adepci syonizmu nie mogli się jeszcze oswoić z myślą, że tak szumne dawniej idee palestyńskie są w ustach pp. Gablów i Brandów kłamstwem i blichtrem, pokrywającym wcale nie idealne ideały geszefciarzy politycznych.

Konferencja uchwaliła zakładać w Palestynie szereg instytucji finansowych i gospodarczych celem wzmocnienia tam elementu żydowskiego i wydawać we Lwowie perjodyczne pismo, któreby agitowało za emigracją żydów. Przywódcy syonistyczni starają się w ten sposób zamanifestować na zewnątrz dążenia do stworzenia żydowskiej ojczyzny. Atoli słusznie do nich możnaby zastosować przy innej sposobności wyrzeczone słowa dra Thona: „Ideału nie osiąga się operacjami finansowemi."

Oto wszystko, co dla idei syońskiej zrobiła konferencja krajowa. Za to szeroką akcję przygotowują syoniści na polu „polityki krajowej." I tu znowu występuje iście żydowskie pojmowanie polityki jako interesu pieniężnego. Uchwalono założyć znowu bank, by „unieza-

leźnić swych zwolenników pod względem finansowym i zyskać wpływ ekonomiczny."

Bank ten będzie miał na celu organizowanie dalszych stowarzyszeń, zaopatrywać je w tani kredyt i kontrować kapitał żydowski. Bank posiadać będzie filie w całej Galicji. Jak widzimy zanosi się na akcję żydowską ekonomiczną, zorganizowaną w celu zapewnienia żydowskim kapitałom i przedsiębiorstwom monopolu w życiu ekonomicznem w kraju. Tylko zorganizowana samopomoc ludności chrześcijańskiej może odeprzeć to niebezpieczeństwo, które zbliża się z dniem każdym.

Obrady nad krajową polityką rozpoczęły się sprawozdaniem parlamentarnem posła dra Gabla.

Referent między innemi oświadczył, że klub z powodu szczupłych sił, nie mógł dotychczas walczyć z partją chrześcijańsko-socjalną, natomiast polityką demokratyczną starał się ująć sobie rząd.

Wreszcie dr. Brande motywował konieczności polityki krajowej, starając się wykazać, że do niej zmuszają syonistów odmienne polityczne warunki niż za czasów Herzla.

Wynik ostateczny obrad konferencji w sprawie programu „krajowego" jest dotąd nieznanym.

Atoli doświadczenie pouczyło nas, że ze strony krajowych syonistów padać będą stale najzacieklejsze ataki na naród polski i że z tą formacją geszefciarstwa politycznego należy walczyć jak najostrzej.

Z wycieczki na Śląsk pruski.

(Szczakowa i żydowskie rządy. Jęzor. Trudności przechodu przez most pruski. Posąg Bismarka. Ucisk na Śląsku. Gazety polskie w Prusiech. Robotnicy galicyjscy).

Jak w innych latach, tak i w roku obecnym wybrałem się na wycieczkę na Górny Śląsk w celu odwiedzenia znajomych. Po drodze zatrzymałem się w Szczakowy, wsi rządzącej się statutem miasteczek, ludnej tak, że ma 2 szkoły 4 klasowe, zamieszkałej przez ludność polską, a rządzonej przez żydów hakatystów.

Część gminy przy kolei zabudowana kamieniami na lotnych piaskach i „Piaskiem" zwana przewyższa wyglądem i porządkiem nasze miasteczka. Tutaj jest stacja kolei, telegraf, poczta, szkoła jedna 4 klasowa i olbrzymia fabryka sody, własność niegdyś Gutmanna, obecnie objęta przez Towarzystwo akcyjne. Fabryka ta zatrudnia kilkuset robotników, ale urzędnicy jej żydzi weszli w skład Rady gminnej, przeforsowali żyda na burmistrza i rządzą według swej woli. Drugą część gminy, zwaną Szczakową wsią, zamieszkują przeważnie rolnicy i robotnicy.

Wyjeżdżając ze Szczakowy w stronę Prus z prawej strony nuży oko równina lotnym okryta piaskiem, obramiona lasem na granicy Królestwa, z lewej zaś strony biała jak śnieg płaszczyzna utworzona z pozostałego przy fabrykacji sody wapna, które spływa rurami, zasycha i tężeje, nie dozwalając się rozwinąć żadnej roślinności. Dalej przejeżdża się kultury leśne na piaskach, wreszcie tuż nad Przemszą, nią samą tylko od Prus i Mysłowic oddzielona widnieje kolonia robotnicza „Jęzor" należąca do Jaworzna 12 kilometrów oddalonego. Kolonia ta zamieszkała przez kilkuset robotników, mająca zorganizowaną szkołę zawdzięcza swe powstanie łajdactwu pruskiemu i przebiegłości żydowskiej.

Kopalnie i fabryki pruskie nie mogą się obejść bez robotnika polskiego, który mniejszą zadowala się zapłatą, ale rząd pruski nie pozwala temu robotnikowi na pruskiej stronie mieszkać a nawet nocować, musi on na nocleg przechodzić do Galicji. Korzystając z tej okoliczności zbudował żyd jaworznicki Bester tuż nad granicą pruską kilka domów w których dawał noclegi i mieszkania robotnikom za dobrą opłatą. Musieli oni u niego zaopatrywać się w wiktuały, ubranie, trunek, — musieli go upoważnić do podejmowania ich zarobku od przedsiębiorców pruskich, aby mieć u niego kąt mieszkalny. W dniu wypłaty Bester wędrował z workiem po pieniądze, ściągał z lichwą swą należytość a resztę wypłacał robotnikom. W ten sposób bogacił się, budował nowe domy których dziś ma ze 30 a robotnik musiał ciężko pracować na tego Szylloka o wstrętnym niechlujnym wyglądzie i trzęsących się od chciwości r..kach.

Obok mostu kolejowego na granicy pruskiej, po lewej ręce stanął za zgodą rządu austryjackiego i pruskiego most dla przechodu osób. Był on konieczny, gdyż ludność i robotnicy musieli obchodzić koło 4 kilometrów poniżej, by się dostać na most łączący gościniec pruski z naszym, w zimie zaś, gdy Przemsza stanęła lodem przechód był niepewny i zdarzały się wypadki utonięcia. Most ten ma służyć do wolnego przechodu, ale rząd pruski utrudnia go Górnoślązakom a w czasie wycieczek, zwłaszcza gdy po stronie naszej urządzane są zabawy obstawia go żandarmerją i policją i tamuje komunikację. Tak np. w sierpniu musieli Ślązacy nałożyć kilka kilometrów drogi aby wziąć udział w zlocie naszych Sokołów, bo prusacy nie dozwolili przechodu. A trzeba wiedzieć, iż w każdą niedzielę i święto setki ludności przechodzi do Galicji, aby tutaj swobodnie po polsku pomówić, zabawić się, zaśpiewać pieśni narodowe, jednem słowem bodaj raz w tygodniu na kilka godzin być wolnymi od hakatystycznego ucisku i pokrzepić ducha.

Napróżno Ślązacy starali się o wolny przechód i słusznie zaznaczają, że chrzanowskie starostwo idzie na rękę rządowi pruskiemu, nie remonstrując przeciw tamowaniu komunikacji przez most zbudowany za zgoda tak pruską jak naszą.

Szczególnie solą w oku są Prusakom zabawy urządzane przez Sokołów jaworznickich tuż nad Przemszą, w których biorą jako goście udział druhowie ze Śląska. Nie dosyć im żandarmeryi i policyi do strzeżenia mostu wpadli na pomysł inny: oto tuż przy moście na brzegu Przemszy ustawili jakby na urągowisko posąg Bismarka z twarzą groźnie ku Galicyi zwróconą na podstawie 12 m. wysokiej. Nie trwoży nas wcale posąg męża w którym wcieliły się wszystkie krzyżactwa nieludzkie instynkty, Czy on sam nie będzie potrzebował straży jak pomnik Aleksandra w Częstochowie lub Murawiewa w Wilnie? Stoi on zdala od mieszkań ludzkich, nienawiść robotników do Prusaków ogromna, a każdy z nich prawie ma dynamit z kopalni łatwo więc może który dać się porwać krewkości i sami Niemcy jak słyszałem obawiają się o swe dzieło.

W Mysłowicach i Katowicach badałem miejscowe stosunki. Ucisk ogromny, o lada drobnostkę grzywny i areszt, księża jak w Mysłowicach i nauczyciele hakatystycznie usposobieni. Sokoli na każdym kroku doznają przeszkód zwłaszcza jeśli nie mają własnego lokalu jak w Katowicach.

Zauważyłem również, iż rząd pruski pomaga Rosjanom, rewiduje na granicy, czy przechodnie nie przenoszą z Prus broni do Królestwa. Zdziwiło mnie nie mało, gbym ujrzał w handlu broni żandarmów rosyjskich kupujących browningi, w które przecież zaopatruje ich rząd; wytłumaczono mi, że robią oni dobry interes, bo sprzedają je z zyskiem. Czyby to mogło być prawdą, nie umiem osądzić, ale u moskala wszystko możliwe.

W redakcyi „Górnoślązaka zaopatrzyłem się w 15 polskich czasopism wychodzących w różnych miastach. Taniość ich przyczynia się do ogromnego rozpowszechnienia między ludem, każdy z chęcią ofiaruje drobną kwotę bo na nasze pieniądze 1 kor. 50 h. do 1 k. 90 h. za trzy miesiące by miał 2 razy w tygodniu swą własną gazetkę, a że są redagowane przystępnie i praktycznie, że poruszają najważniejsze narodowe i ogólne sprawy i przynoszą wiadomości o ruchu narodowym i zdarzeniach w powiecie, cieszą się wielką liczbą abonentów.

Żadne z naszych ludowych czasopism nie może się równać z tamtemi, są one nasamprzód zadrogie dla naszego ludu nie mającego zarobków takich jak w Prusiech, powtóre pod względem zewnętrznej szaty i stylu chociaż wytworniejsze żadne nie odpowiada należycie duchowi i potrzebie ludu a każde sieje ziarna niechęci ku innym, każde ma swój patryotyzm partyjny tylko.

Wywiadywałem się wreszcie o naszych robotnikach sezonowych. Mówiono mi, że na Śląsku ich mało i są oni gorzej płatni od innych, doznają krzywd a nie umią się sami bronić i nie ma się kto ująć za nimi. Powiedziano mi również w redakcji „Górnoślązaka" iż jakiś

---

15) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

CZĘŚĆ I.

Rozdział IV.

Borowski machinalnie sięgnął po szklankę i wypił ją jednym haustem.

Jak to! przed chwilą był powiedzał Czarko, czuł się literalnie oblanym zimną wodą.

— Brrr! — otrząsnął się.

— Co, nie dobra?

— Nie chodzi o herbatę. Ale ty mię ładnie urządziłeś. Więc i ty także masz mię za niedołęgę?... dziękuję.

Czarko z pewną niecierpliwością podszedł do niego.

— Albo mnie nie chcesz zrozumieć, albo jesteś głupszy niż myślałem, — rzucił mu prosto w twarz.

Zygmunt chciał się obrazić, ale mu nie dał na to czasu.

— Jeśli ci poradziłem, żebyś się zajął tem do czego jesteś powołany od urodzenia, to nie dlatego, żebym myślał, że jesteś niezdolnym do pracy.

Gdybym choć przez chwilę myślał, tak o tobie, tobym wcale z tobą nie gadał. Staraj się więc rozumieć. Lepiej będzie i tobie i krajowi, jeśli wyjdziesz na dobrego i sumiennego agronoma, niż gdybyś miał zarzucać gazety materjałem do kosza.

— Czyli nie wierzysz w moje zdolności...

— O twoich zdolnościach niema tu mowy. Owszem, wiem, że je miałeś. Czy je masz jeszcze — tego, naprzykład, nie wiem wcale.

— Ulotniły się zapewne?

— Nie. Mogły się nie ulotnić, ale po prostu zmarnieć.

Zdolności, jak każda cenna roślina, potrzebują, żeby ich pielęgnowano starannie. Po wiedz mi otwarcie, czy przez te dwa lata zrobiłeś co dla swoich?

— Nie wiem, jak to rozumiesz — rzekł Zygmunt nieco zmieszany.

— O, wiesz doskonale, i taka twoja odpowiedź warta więcej, niż całe curiculum vitae. Chcesz pisać, ale o czem, do licha, skoro nie wiesz nawet, co ze sobą zrobić? Popracuj najpierw, nad czem chcesz, byle szczerze, a potem zawsze znajdziesz dość czasu do wypisywania tego, co ci leży na sercu, jeśli, się jeszcze na sercu, czy tam w sercu coś znajdzie.

— A z Germaine'ą cóż zrobisz?

— Z tą twoją francuzką? to masz jeszcze jedno głupstwo, które zawdzięczasz próżniactwu. Puść ją w trąbę.

— I ty to mówisz?...

— I ja?. I ja?... właśnie ja, a nie kto inny. Twoja francuzka obchodziła się dotąd bez ciebie, obejdzie się i teraz, bądź spokojny. Nie rozumiem, jak ty, polak, i dobry polak do tego, mogłeś pomyśleć o małżeństwie z cudzoziemką.

— Cóż ma jedno z drugiem wspólnego?

— Czy zastanawiałeś się kiedy nad tem co to jest ożenić się z osobą, która nawet języka twego nie rozumie, która go się prawdopodobnie nigdy nie nauczy i przez to samo znienawidzi ten język. A oprócz języka wszystko wszystko było będzie dzielić. Nie zrozumiecie się na żadnym punkcie.

Nawet kochać będziecie inaczej. Byłem przecie w Paryżu, francuzów znam. To inni ludzie. A twoje dzieci? Czy myślałeś czem będą twoje dzieci?

— Borowskimi tak, jak i ja przypuszczam próbował żartować Zygmunt.

— Masz rację. Będą Borowskimi i tylko. Będą wiśmie tem, czem ty być nie chcesz, to jest przeciętnymi hrabiami. Będą nawet mniej warte od ciebie, bo ty jesteś Polakiem, a one...

— Dosyć, dosyć, wołał Zygmunt, zatykając sobie uszy. Z tobą dzisiaj nie można dojść do ładu. Postarzałeś się strasznie, zgrzybiałeś. Nie, odrzekł Czarko, nie postarzałem się. Tylko ją tutaj biedowałem w kraju, podczas kiedyś ty bujał, jak ptak wolny, zagranicą i kochał się we francuskach.

W głosie jego nie było ani żalu, ani wyrzutu, tylko wielki smutek. Smutek ten gasił mu oczy i osiadł dwoma ostrymi rysami koło ust; rzeczywiście wydawał się w tej chwili starszym o lat dziesięć.

— Biedaku, bąknął Zygmunt. Miałeś dużo zgryzot.

— Tyle co i wszyscy.

Borowski nie dobrze rozumiał. Z własnego doświadczenia cierpienia krajowe znał tylko w szkole. Poza tem, słyszał o nich od czasu do czasu, ale zdaleka nie wydawały mu się znowu

ajent ze Lwowa ma robotników przywozić do Mysłowic, czego jednak nie mogłem sprawdzić dla braku czasu..

Leon Rzeszowski.

Rada państwa.

Wiedeń, 30 października.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów przemawiał pos. Udrzal. Omówił on ugodę ze stanowiska prawno państwowego, poczem oświadczył, że podwyższenie kwoty w porównaniu ze zdobyczami Węgrów nie wchodzi w rachubę.

Pos. Modraczek oświadcza, że stronnictwo jego, uważając ugodę za konieczne uregulowanie stosunków ekonomicznych obu połów monarchji — po części ze względów politycznych a po części i ekonomicznych, będzie głosowało przeciw ugodzie.

Pos. Laginia zaznacza, że Węgrzy zyskali zdobycze prawno państwowe, które ze stanowiska chorwackiego są bardzo ważne. Bez zgody Chorwacyi ugoda wogóle jest nieważna. Mowca wątpi, czy przyrzeczone koleje istotnie będą wybudowane.

Przemówienie prezesa Koła polskiego.

Pos. Abrahamowicz oświadcza, że z upoważnienia swego stronnictwa chce wyłuszczyć stanowisko, jakie klub jego zająć zamierza wobec przedłożeń ugodowych. Mowca nie zamierza omawiać obszernie szczegółów, lecz chce trzymać się ram pierwszego czytania.

Gdy prezydent odczytał listę mowców, był mowca bardzo zdziwiony z powodu imponującej liczby mowców zapisanych „contra", a stosunkowo małej ilości mowców „pro" tembardziej, że, według ogólnego usposobienia Izby, przedłożoną ugodę uważają w dobrze zrozumianem znaczeniu za korzystną. W ciągu dyskusyi okazało się jednakże, że mowcy „contra" nie zawsze przemawiali „contra" i że większa ich część właściwie chciała tylko zachować pewną rezerwę. Gdyby w liście mowców obok „pro" i „contra" było jeszcze oznaczenie: „Zastrzegam sobie decyzyę aż do drugiego czytania", to by w tej rubryce prawdopodobnie znalazło się wielu z tych mowców, którzy zapisali się „contra". (Wesołość potakiwania). Wśród stronnictw, które rzekomo z rządem za kulisami prowadzą rokowania, zostaliśmy także i my wymienieni. O ile o to chodzi, czy ostatnimi czasy odbywaliśmy konferencye z prezydentem gabinetu, to oświadczam zupełnie otwarcie, że tak. Treść ich była jedynie i wyłącznie ta, że obszernie i życzliwie omawialiśmy postulaty partyi ruskiej. W sprawie naszego zachowania się w ogólności wiadomo posłom, należącym od lat do Izby, że to, co my w interesie kraju uważamy za stosowne, wprost i bez ogródek podajemy do wiadomości rządu, że my nigdy nie zbliżamy się do rządu z rewolwerem w zanadrzu, ponieważ potępiamy politykę wymuszania i świadomi jesteś my naszego stanowiska zarówno w tej Izbie jak i w państwie austryackiem.

W dalszych wywodach zaznaczył mowca, że bilans powinien, jego zdaniem, wypaść na korzyść ugody. Mimo to mowca musi omówić tak że wątpliwości, jakie poruszono w toku dyskusyi. Te obawy rozpadają się na trzy grupy. Pierwsza grupa dotyczy interesów rolnictwa, druga jest natury prawno-państwowej i odnosi się do zmienionej formy ugody. Wreszcie twierdzono, a nawet podniesiono z wielkim naciskiem, że przedłożenie nie oznacza nic innego, jak konieczne zerwanie wspólności w bliskiej przyszłości.

Mowca podniósł wielorakie korzyści ugody, jak zniesienie gry na giełdach zbożowych, konwencja weterynaryjna, i zniesienie lichwiarskiego obrotu mlewem.

Mimo groźnej dla Galicyi konkurencyi Węgier, mowca pod żadnym warunkiem nie mógłby się oświadczyć za zerwaniem ekonomicznem, ponieważ utrzymanie wspólności ekonomicznej leży w interesie konsumentów przemysłu, obrotu pieniężnego i kredytu (potakiwania). Nie ma na kontynencie dwóch graniczących ze sobą krajów, któreby na polu ekonomicznem tak się uzupełniały jak Austrya i Węgry. Mowca jako rolnik nie może się więc przyłączyć do tych protestów, które poza tą Izbą podniesiono przeciw wspólności ekonomicznej. Chociażby zerwanie wspólności chwilowo miało przynieść galicyjskiemu rolnictwu korzyści, to przecież jest bardzo wątpliwe, czy te korzyści możnaby uważać za trwałe. Jeżeli jednakże mowca gotów jest do pewnego zaparcia się tych interesów, które ma tu reprezentować, to musi równocześnie wystosować do rządu apel: Jeżeli się ze stanowiska rolnictwa baczy na interesa całej ludności, to równocześnie mamy też prawo domagać się od rządu, aby popierał rolnictwo austryackie w ten sposób, jak się to dzieje w drugiej połowie monarchii (oklaski.)

Najtrudniejszą kwestyą jest tak zwana kwestya prawno-państwowa. Przy innej sposobności będzie możność obszernego omówienia tej sprawy. Jednakże ci, którzy z powodu zmienionej formy ugody wyrazili obawy, że jest to zerwanie z dotychczasowym stanem prawno-państwowym, powinni rozważyć ów proces historyczny, który się dokonał przy ukształtowaniu węgierskiej samodzielności w ostatnim czasie, zwłaszcza w ostatnich dziesięciu latach. Mowca przypomina ustawę w sprawie samoistnego ustanawiania Banffyego, która w r. 1898 została w sejmie węgierskim uchwalona. Przypomina znaną klauzulę Szella, wreszcie ową umowę, którą zawarto w roku 1906 w Wiedniu. Jeżeli to się ma przed oczyma, to usprawiedliwia się stanowisko, jakiego wyrazem jest zmieniona forma przedłożeń ugodowych.

W sprawie stanowiska, jakie stronnictwo mowcy zajmie wobec ugody, oświadcza mowca: Ze stanowiska zasadniczego i tradycyjnego zachowujemy się wobec ugody bardzo sympatycznie. Od wielu lat istniały pewne sympatye między Polakami i Węgrami i istnieją jeszcze dzisiaj dalej. Mowca uważa ugodę za korzystną, ale w dobrze zrozumianem znaczeniu wyrazu tj. jako sprawiedliwą. Jako ci, dla których utrzymanie stanowiska mocarstwowego Austryi jest pierwszem zadaniem, witamy także tę ugodę.

Mowca oświadcza w końcu: Jest naszym obowiązkiem i zadaniem przedłożenia rządu poddać dokładnemu badaniu i te ujemne strony, które się przy przeprowadzeniu poszczególnych postanowień mogą okazać, zbadać, żądać zapewnienia galicyjskich interesów i przystąpić do ostatecznego załatwienia ugody w przekonaniu, że spełniliśmy lojalnie nasz obowiązek zarówno wobec państwa jak i wobec kraju.

---

tak straszne. Wiedział wprawdzie, że należeć do podbitego narodu nie jest rozkoszą. Ale cała niesprawiedliwość rosyjskich rządów streszczała się dla niego w tem, że Polak nie mógł aspirować do wyższych rządowych posad, nie widział jednak, aby to mogło wpłynąć ujemnie na czyje szczęście. W chwilach zastanowienia z pewnym wysiłkiem mógł jeszcze zrozumieć nieszczęście narodu; zrozumieć nieszczęście jednostek nie był w stanie. I nie było w tem zresztą jego winy. On, hrabia Borowski, przyszły dziedzic znacznych dóbr, należący do rodziny bogatej i prawie dobrze myślącej, był traktowany inaczej. Przedstawiał bowiem pewną siłę, a siła każda, jakby się nie przejawiała, imponuje zawsze barbarzyńcom.

Zygmunt więc dobrze nie rozumiał Czarki, ale nerwami odczuwał jego cierpienie i przykro mu się zrobiło, że nie mógł go z Czarka po dzielić. Przeczuwał, że poza nim istnieją legjony Czarków; wiedział, że jest tylko garstka Borowskich, i przed tą otwartą nagle raną, bardziej, niż cudzy ból, czuł własną krzywdę, krzywdę należenia do tych wydziedziczonych Borowskich.

Między nim a malarzem zapanowało długie milczenie. Woleli nie mówić ze sobą, bo czuli obaj dzielącą ich w tej chwili otchłań. Bali się wzajemnie dotknąć, urazić, popsuć jakiem nieostrożnem słowem łączącą ich oddawna serdeczną harmonję.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

— Pani Swietłowa przyrzekła panu 25 rb. za wprowadzenie do jej domu, Aleksego Fedorowicza, a gdyś go pan istotnie przyprowadził, spełniła obietnicę i pieniądze te panu dała. Pan je wziałeś, nieprawda?

— To był żart, bronił się Ratikin, zresztą nie widzę jaki to ma związek... Wziąłem te pieniądze dla żartu, aby je potem oddać.

— W każdym razie nie zwróciłeś ich pan dotąd.

— To nic niema do rzeczy, nie myślę odpowiadać, na podobne pytania.

— Tu wmieszał się przewodniczący, ale wtedy obrońca oświadczył, że skończył już badanie świadka Rakitina, i ten zniknął w widowni cokolwiek skonfundowany. Obrońca powiódł wzrokiem za odchodzącym, a potem spojrzał na publiczność, jak gdyby mówiąc „Patrzcie tylko jakich to świadków przedstawia oskarżyciel" W itsocie Rakitin został zupełnie stracony z piedestału, a wrażenie wyższej szlachetności z jaką się z początku zaprezentował, było zupełnie zniszczone. Nie obeszło się też bez wmięszania się Miti, który nie mógł darować Rakitinowi lekceważącego tonu przy wzmiance o Gruszy. To też gdy przewodniczący zwracał się do niego z pytaniem, czy nie chce dodać coś ze swej strony, Mitia zawołał natychmiast.

— To typowy Barnard, marny karjerowicz pożyczał odemnie pieniądze, teraz nawet w więzieniu nie wierzy w Boga, a pisze żywoty świętych naciąga w ten sposób wielebnego przeora.

— Przewodniczący upomniał Mitię, aby nie odstępował od rzeczy, ale Rakitin był dorznięty w opinji publiczności.

— Następnie wprowadzono dymisjonowanego kapitana Sniegirowa, tego samego, którego Mitia wyrzucił z restauracji, ale i jego przesłuchanie nie powiodło się, mimo że prokurator liczył na nie bardzo.

— Eks kapitan przyszedł brudny, oberwany, w zabłoconych butach i nie bacząc na dostojność miejsca i chwili, okazał się najzupełniej pjany. Gdy prokurator zażądał od niego opisu krzywdy, jakiej doznał od Miti, kapitan nie chciał odpowiadać i mruczał tylko pod nosem.

— Bóg tam z nim, Iljuszka nie kazał mówić, Bóg niech sam sądzi.

— Kto panu zabrania mówić?

— Iljuszeczka, synek mój, umierający.

— Rzekłszy, to eks kapitan ryknął wielkim płaczem i zwalił się z nóg u stóp przewodniczącego. Wyprowadzono go co prędzej wśród śmiechu publiczności i w ten sposób efekt przygotowany przez prokuratora chybił zupełnie.

— Przyszła wreszcie kolej na Tryfona. Borysicz. Obrońca zastosował i do niego swoją metodę. Tryfon Borysicz był niebezpiecznym świadkiem, bo wyliczał najdokładniej co do grosza prawie, że Mitia za pierwszą bytnością w Mokroje wydać musiał co namniej trzy tysiące.

— Na same cyganki kilkaset rubli wyrzucił. A ile pomiędzy chłopów rozdał, nie kopiejkami, ale po 25 rubli do ręki im wtykał, a ile mu skradli, tego nie zliczy. Parszywy u nas naród, złodzieje wszystko i zbóje, sumienia nie

(Żywe potakiwania u Polaków). Gdy w tej Izbie w ciągu ostatnich lat 10 w rozmaitych dyskusyach wygłaszano mowy, może z pewnem usprawiedliwieniem, przeciw drugiej połowie monarchii, my byliśmy tymi, którzy zawsze po średniczące i łagodząco występowali. Stanowisko to także i tym razem zajmujemy. (Żywe oklaski u Polaków; mowca odbiera gratulacye.)

Koniec posiedzenia.

Po mowie pos. Iro przerwano o godz. 8 wieczorem obrady.

Następne posiedzenie dziś.

Trzęsienie ziemi w Kalabrji.

Południowe Włochy zostały znowu nawiedzone klęską. Od kilku dni już aparaty seismograficzne w rozmajtych miejscowościach Europy notowały żywe ruchy powierzchni kuli ziemskiej; były to jakby prognostyki, budzące obawę że w łonie ziemi przygotowuje się katastrofa, grożąc ruiną i zniszczeniem.

Trzęsienie ziemi przebiegło, podobnie jak we wrześniu r. 1905, całą wysuniętą ku południowi część Włoch, poczynając od Messyny na Sycylii, prowincje Kalabryjską, Kantauzarską, Cosenzę aż do Bazylikaty i Apulii, niszcząc wsi i miasteczka, pozbawiając dachu nad głową tysiące ludzi, odbierając wielu z nich życie. Klęska należy do większych katastrof wulkanicznych, jakie nawiedziły półwysep apeniński. Sfera wstrząśnienia obejmowała setki kilom., epicentrum jej było, jak się zdaje, w Monteleone.

Na razie trudno jeszcze zdać sobie sprawę z rozmiarów katastrofy, zwłaszcza, że pośród mieszkańców zapanowała nieopisana panika, wielu porzucając mienie szuka schroniska w górach, tak, że liczby ofiar stwierdzić niepodobna. Ale i na podstawie dotychczasowych szczupłych wiadomości staje wyraźnie przed oczyma cała groza sytuacji.

W Santeufemia d'Aspromonte zawaliło się kilka domów, grzebiąc pod gruzami kilkoro ludzi i raniąc kilkunastu. W Sinopoli leży pod zwaliskami cała rodzina; ponieważ zachodziła obawa, że gmach więzienny runie w gruzy, musiano wyprowadzić aresztantów i umieścić ich w namiotach po za miastem.

Miejscowość Brancaleone jest w połowie zniszczona, a wiele domów grozi jeszcze runięciem. W Roccella Jonika, w Regio di Calabria wyrządziło trzęsienie ziemi straszne szkody. W Gerace runęła monumentalna wieża, a starożytna katedra jest silnie zagrożona.

Najbardziej dotknięte zostało miasteczko Ferruzano, gdzie dotąd wydobyto już z pod gruzów przeszło 200 trupów i kilkuset rannych. Bardzo silnie dało się odczuć trzęsienie ziemi zwłaszcza w licznych miejscowościach nadmorskich, zarówno na wybrzeżu wschodniem jak zachodniem, między innemi w Ardore, Bianko, Cruzzano, Palmi itd.

Wśród ludności wywołała katastrofa straszną panikę. Dopiero po upływie kilku godzin udało się mniej więcej zorganizować akcję ratunkową, wskutek czego w międzyczasie wiele ofiar wyzionęło ducha pod gruzami. Klęskę nieszczęśliwych mieszkańców powiększa jeszcze ulewny deszcz, który od dwóch dni pada bez przerwy i do reszty niszczy pozbawione dachów rodziny. Przeważna część mieszkańców zarówno w miejscowościach gdzie trzęsienie ziemi wyrządziło zniszczenie, jak i w tych, gdzie je tylko odczuto, np. w Messynie na Sycylji, obozuje pod gołem niebem.

Do zniszczonych miejscowości wyruszyły pociągi nadzwyczajne, wiozące inżynierów, lekarzy, urzędników, środki ratunkowe i prowianty. Niektóre osady trzeba będzie z gruntu odbudować na innem miejscu.

Od administracyi.

Sz. P. T. Prenumeratorów prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata na miesiąc Listopad wynosi w miejscu 2 kor. z jednorazowem odnoszeniem 2 kor. 40 hal, na prowincyi 2 kor. 70 hal.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Zarazem upraszamy Szan. naszych Czytelników, ażeby o każdorazowem niedoręczeniu dziennika przez roznosicieli miejscowych zechcieli natychmiast zawiadomić Administracyę, celem usunięcia nadużyć.

---

mają, Boga się nie boją. Dowodził wszystkiego cyframi, zktórych wynikało, że Mitia nie mógł w żaden sposób zaoszczędzić wówczas półtora tysiąca, co było jedyną prawie podstawą obrony. Zeznanie oberżysty, było po prostu przygniatające dla oskarżonego. Gdy jednak przyszła kolej na obrońcę, ten nie bawiąc się w inne szczegóły, zajął się wyłącznie sprawą stu rb., które Mitia gubił wówczas, a które miały się dostać do rąk Tryfona Borysicza.

Ten przeczył z początku, ale gdy sprowadzono dwóch chłopów, którzy zaświadczyli, że sami podjęli owe sto rubli i oddali je Tryfonowi Borysiczowi, który dał im za ta po rublu znaleźnego, musiał się przyznać, broniąc się tylko niepewnie, że pieniądze owe oddał Miti, o czem on prawdopodobnie nie pamięta, bo był wtedy zupełnie pjany. Z przebiegu więc ba dania widać było jasno jak na dłoni, że szanowny Tryfon Borysicz zataił znalezione pieniądze wobec tego całe zeznanie jego traciło ogromnie na powadze. To samo stało się i z wielbicielem Gruszy, który z początku stawiał się bardzo butnie i z wielką godnością, gdy jednak skutkiem zeznania Kałganowa dowiedziono ozszustwa przy grze w karty odszedł zawstydzony, wśród śmiechu publiczności. W ten sposób obrońca, zdyskredytował wszystkich prawie świadków strony przeciwnej. Widząc to adwokaci i juryści rozkoszowali się po prostu artystycznie prowadzoną obroną, wszystko to jednak nie odpierało jeszcze dostatecznie ogromu obciążających faktów, to też prawdopodobnie „wielki mag“ tj. Fetiukowicz, musiał mieć jakiś inny ukryty plan, na którym opierał spokój swój i pewność siebie. C. d. n.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 30 października.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś, we środę Marcela i Zenobii męczenników i Gerarda biskupa; we czwartek Wigilia Lucylli męczenniki i Antoniego biskupa wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 6 minut 27, zachód przypada o godzinie 4 minut 21, długość dnia 10 godzin 9 minut 54.

Nabożeństwa. W sobotę jako w dzień Zaduszny odbędzie się procesja na cmentarzu od kościoła św. Mikołaja o godzinie 10, gdzie odprawia się wotywa żałobna z kazaniem.

— W kościele Braci Mniejszych (OO. Reformatów) rozpoczyna się nabożeństwo o godzinie w pół do 6 z rana śpiewaniem wigilii, o w pół do 7 msza św. uroczysta poczem kazanie i odczytanie „wspominków“ z ambony, wreszcie procesja i kondukt. Ostatnia msza św. o godzinie 10-ej.

W kościele Najśw. Panny Marji przez całą oktawę dnia Zadusznego po południu o godzinie 4 litania za dusze zmarłych z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

W kościele św. Barbary o godzinie 8 rano nabożeństwo z kazaniem żałobnem.

— **Na Zaduszki.** Rynek główny od strony kościoła Marjackiego od dwóch dni zasłanym jest zielonemi girlandami kwiatów przeznaczonych dla ozdoby grobów na cmentarzu. Obok stosów zieleni tuż pod filarami duża przestrzeń rynku bieli się od białych chryzantemów wśród których przebija się także kolor różowy i żółty. Prócz tego widać na rynku wielki zapas wieńców i krzyżów z nieśmiertelników i kwiatów sztucznych. Po sklepach naftowych i na wystawach lamp wywieszono mnóstwo lampek ozdobnych, świec, latarń i różnych ozdób do przystrojenia grobów.

— **Zwłokom ś. p. Wiktora Bachowskiego** towarzyszył wczoraj okazały orszak na miejsce wiecznego spoczynku. Eksportował ks. Jakób Morojko, przy udziale ks. Andrz. Mytkowicza w asystencji kleru zakonnego. Trumnę ze zwłokami ponieśli na ramionach dawni koledzy zmarłego kolejarze z organizacji „Samopomocy“, której zmarły był założycielem i sekretarzem. Trumnę okrywał wieniec z napisem „Ostatnie pożegnanie od żony i syna“, a przed trumną niesiono wieńce od kolejarzy, od kolegów z Rzeszowa i „Twórcy i Sekretarzowi od Organizacji Samopomoc“. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, liczni członkowie „Samopomocy“ i wielu urzędników dyrekcji kolejowej. Nad grobem przemawiali: konduktor p. Biernakiewicz, żegnając zmarłego im. organizacji „Samopomocy“ i emerytowany konduktor p. Zegartowski imieniem rencistów i wdów po zmarłych członkach organizacji.

Przy wyprowadzeniu zwłok i nad grobem śpiewał chór amatorów; „Duszy co rzuca świata cierpienia“ W. Troschla i „Salve Regina“ Rodera.

— **Kurs społeczny dla kobiet.** Polski Związek niewiast katolickich w Krakowie urządza w połowie listopada b. r. „kurs społeczny“ dla kobiet, który trwać będzie około 2ch tygodni. Termin rozpoczęcia z wyszczególnieniem tematów oraz nazwisk biorących udział w kursie prelegentów, będzie ogłoszony w najbliższym czasie.

— **Z teatru miejskiego.** „Wojskowa opieka“ Bogusławskiego graną będzie na scenie naszej w następującej obsadzie: pani Słubicka (Agrypina), Borodziczowa (Eucilia), Zelwerowicz (kapitan Tęgosz), M. Węgrzyn (porucznik Krzykalski), Jednowski (porucznik Letkiewicz), Andruszewski, Sobiesław, Szymborski i Bojnarowski.

Wtorkowe przedstawienie „Cyda“ zgromadziło liczną publiczność. Poetyczne piękności wiersza Wyspiańskiego zarówno jak i gra wykonawców wywierały silne wrażenie na słuchaczach. Artystów oklaskiwano z zapałem.

Dyrekcyi teatru krakowskiego złożono przekład najnowszej, nigdzie dotąd niegranej sztuki Franka Wedekinda p. n: „Muzyka“, Nową tę sztukę autora „Demona ziemi“ ma grać po raz pierwszy w bieżącym sezonie teatr Reinhardta w Berlinie.

— **Z życia młodzieży.** We czwartek dnia 31 bm. odbędzie się w „Zjednoczeniu (Rynek 17 II p.) o godz. 7 wiecz. odczyt p. Feliksa Młynarskiego p. t.: Metodologia Stammlera a materyalistyczne pojmowanie dziejów. Goście mile widziani!

— **Walka z drożyzną węgla.** Pod naciskiem opinii rząd zabiera się do czynnej akcyi w sprawie obniżenia cen węgla ewentualnie za pobieżenia drożyźnie. W tym celu zebrała się onegdaj komisya ministeryalna pod przewodnictwem prezydenta ministrów dla naradzenia się nad środkami zapobiegawczymi. Ponieważ nabycie kopalni prywatnych przez rząd jest obecnie niemożliwe, a zasoby rządowych kopalni są niewystarczające dla obecnego zapotrzebowania, najbliższym więc środkiem byłoby sprowadzenie węgla z zagranicy. Węgiel ten sprowadzano by z Anglii i Rosyi w drodze urzędowej i sprzedawano by go konsumentom po cenie własnych kosztów. Druga grupa środków zaradczych przeciw drożyźnie węgla polega na organizacyi handlu węglem oraz zapasów węglowych. O ile przyczyną drożyzny będzie wyzysk drobnych handlarzy węglem, to w tym wypadku paragraf 51 ustawy przemysłowej daje możność i podstawę ustanowienia maksymalnych cen, za pomocą czego można wreszcie położyć koniec nadużyciom.

— **Banda włamywaczy**, która dokonała wczoraj śmiałej kradzieży w kantorze Eibenschütza, operowała w sposób świadczący o dokładnem przygotowaniu do rabunku. Przewiercenie sufitu i rozbicie kasy dokonanem zostało przy pomocy narzędzi technicznie wydoskonalonych i działających stosunkowo nader szybko. Rabusie musieli dokonać w ciągu nocy pracy trudnej i niebezpiecznej. Więc najpierw po zręcznem przedostaniu się do pustego pokoju położonego nad kantorem, trzeba było wypiłować w podłodze otwór, następnie usunąć gruz leżący pod podłogą, a wreszcie wybić dziurę w sklepionem ceglanym suficie. Wszystko to mogli robić dopiero po pół nocy, gdyż szynk Rosego mieszczący się na parterze w tym samym domu, jest otwarty do godziny 12-ej w nocy.

Miejsce w którem sufit został przebity było widocznie z góry upatrzonem, gdyż pod nim znajduje się w kantorze galeryjka, gdzie są ułożone księgi handlowe. W ten sposób kawałki cegły i rumowiska spadając z sufitu tu nie robiły hałasu. Dostawszy się przez otwór w suficie do kantoru, mieli rabusie przed sobą jeszcze trudniejsze zadanie, gdyż musieli przystąpić do rozbicia kasy ogniotrwałej. Włamywacze używają zwykle w tym celu albo małeńkich nabojów dynamitowych, albo świdrów elektrycznych. Naboje wybuchają starannie osłonięte, tak że huku prawie nic niema. Zdaje się, że w danym wypadku użyto świdrów, które wywierciły szereg otworów naokoło zamku, który następnie wyłamano.

Według obliczeń przypbliżonych właścicieli kantoru zabrano z kasy następujące monety i walory:

W kuponach austrjackich 1618 K;
w 5- i 2-koronówkach 900 K;
w banknotach austrjackich 4900 K;
rubli papierowych 799;
rubli złotych 10;
w 20-markówkach niem. złotych 1440 mk.
marek niemieckich srebrnych 160;
dolarów amerykańskich 45;
dolarów kanadyjskich 40;
dukatów 19;
dolarów w złocie 20;
franków 100;
nieznaną ilość złotej monety różnych państw.

Dalej zabrano wiele renty państwowej rosyjskiej 5 proc. z r. 1906 i 6 sztuk renty węgierskiej, listy zastawne Królestwa Polskiego, mianowicie Tow. Kred. ziem. 4·5 proc. oraz dużo różnych losów. Do najwyższych strat zaliczają Eibenschützowie kradzież około 50 kopert z obcemi depozytami (zapieczętowanemi w kopertach), których zawartość nie znają właściciele kantoru. W kasie znaleziono jedną depozytową kopertę, rozdartą, w której było 10 losów ks. Clary.

Depozyt, należący do radcy sądowego dra Eibenschütza, mieszczący się w zamkniętej kopercie, złodzieje zostawili nietknięty.

Drobnej monety jednokoronowej i halerzami, której było na 300 K., złodzieje nie tknęli.

Powyższy spis wskazuje, że kradzieży dokonali złodzieje wytrawni i dobrze poinformowani jakiego rodzaju papiery mogą w kurs puścić. Należą oni zapewne do szajki międzynarodowej i po spełnieniu rabunku wyjechali z Krakowa rannymi pociągami. W obec tego odszukanie ich będzie przedstawiało znaczne trudności. Miejscowych wskazówek niema żadnych, tylko kelnerka z szynku Rosego widziała rano wychodzącego z kamienicy obcego eleganckiego mężczyznę.

W sprawie tej kradzieży donoszą nam dalej:

Szkoda oprócz gotówki 10.000 kor. ma w depozytach wynosić 30.000 kor. Cyfra szkody w ustach ciekawych, gromadzących się tłumnie około kantoru co chwila rosła z 40 na 50, potem 70 a w końcu już do sto tysięcy.

Sprawcy tej nadzwyczajnej śmiałej kradzieży nie pozostawili po sobie najmniejszych śladów. Znaleziono jedynie na górze flaszeczkę z karbolem, która jednak pochodzi z samego kantoru.

Policja śledzi z nadzwyczajną gorliwością za sprawcami, którzy prawdopodobnie już po obłowieniu się Kraków opuścili. Jakkolwiek złoczyńcy mieli ciężką robotę z wyłamywaniem sufitu i rozbiciem nadzwyczaj mocnej kasy Wiesego, to jednak teren działania był dla nich pomyślny ponieważ przyległości kantoru były puste i nie zamieszkane. Na piętrze mieszkanie było od niedawna opróżnione a obok jest sklep obuwia, w nocy pusty. Tylko z ulicy możnaby było zauważyć jakiś hałas lub poruszenie, gdyby drzwi sklepowe posiadały otwór bezpieczeństwa jak to jest w magazynie jubilerskim p. K. Czaplickiego. Gdyby nie próżne mieszkanie, złoczyńcy nie mogliby dokonać tej kradzieży, gdyż kantor posiada jedne tylko drzwi frontowe, przez które nawet w nocy trudnoby było się włamać. Prawie bowiem co chwila przechodzą w nocy stróże bezpieczeństwa lub inni przechodnie i łatwo mogliby dostrzedz włamywaczy.

Według ostatnich przypuszczeń policji flaszeczka z karbolem z etykietą Reifa może naprowadzić na ślad sprawców kradzieży. Pochodzi ona z drogueryi przy ulicy Grodzkiej, gdzie ją kupował jakiś elegancki mężczyzna.

Tego samego mężczyznę zauważyła wczoraj jedna z kelnerek od Rosego bardzo rano wychodzącego z kamienicy przy ulicy Siennej. Drugim śladem są mundsztuki od papierosów rosyjskich, pozostawione na terenie działania. Szkoda przenosić ma sumę 40.000 kor. Srebro nikiel i moneta miedziana zostały nietknięte. Kasa ubezpieczona była na 25.000 k. Dziś rano w kantorze zjawił się likwidator Towarzystwa ubezpieczeń od włamania z Wiednia celem obliczenia szkody.

— **Ostrzeżenie.** Już od dwóch lat wyzyskuje na szeroką skalę osoby łatwowierne pewien oszust, który się podaje za ucznia 4 gimnazjum klasy 6 nazwiskiem Kaź. Kołodziejczyk. Przestrzegając naszych czytelników przed tym oszustem, który nigdy uczniem 4 gimn. nie był ani nie jest, wyrażamy zdziwienie, że publiczność ciągle jeszcze podobnym wykpigroszom wierzy i że mundur uczniowski uważa za wystarczającą legitymacyę.

— **Nekrologia.** Wanda z hr. Ossolińskich 1-mo Tomaszowa Potocka, 2-go księżna Prus Jabłonowska wdowa po pułkowniku b. wojsk polskich, przeżywszy lat 85 zmarła w Krakowie dnia 29 b. m.

Konstanty Grzymała-Werecki b. właściciel dóbr ziemskich przeżywszy lat 79 zmarł w Nowym Sączu dnia 27 b. m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę „Szkoła" sztuka w 4 akt. Z. Kawieckiego (po raz 12).

W czwartek „Cyd" tragedja w 4 aktach P. Corneille'a, przekład St. Wyspiańskiego (po raz czwarty).

W piątek o godzinie 3-ej po południu „Młynarz i jego córka" dram. lud. w 5 akt. E. Raupacha. (Ceny miejsc do połowy zniżone.

O godzinie 7-mej wieczór „Opieka wojskowa" komedja w 3 akt. St. Bogusławskiego (po raz pierwszy.)

W sobotę o godzinie 3 po południu „W małym domku" sztuka w 3 akt T. Rittnera. Ceny zniżone do połowy.

O godzinie 7-ej wieczór „Dziady" sceny dramatyczne w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

W niedzielę o godzinie 3-ej po południu „Wojna domowa" komedja w 3 akt. Z. Przybylskiego. Ceny zniżone do połowy.

— **Zydowska mąka.** W młynie Steuermanna w Stryju wykryto ohydne nieporządki. Pokazało się mianowicie, że właściciel młyna sprzedawał mąkę z.... robakami. Z tego powodu starostwo stryjskie było zmuszone młyn zamknąć.

— **Wielkie bankructwo żydowskie.** Dr. Szymon Mester, prawnik, był urzędnikiem Banku hipotecznego we Lwowie (jakiś czas w Krakowie w filji), ożenił się bogato, a posag posłużył mu za podstawę do operacyj finansowych. Z początku pożyczał na weksle z dużym procentem, a z małemi nadziejami zwrotu kapitału. To też operacje kończyły się deficytem. Następnie rzucił się na pole przemysłu handlowego, a wreszcie rzucał kapitały tam, gdzie wszyscy wiedzieli już, że ropy nie będzie. — On ostatni miał się o tem przekonać. W r. 1906 dyrekcja Banku wytoczyła mu dochodzenie dyscyplinarne. P. Mester stracił posadę. Wówczas, chcąc się ratować, działał po prostu nieprzytomnie. Pożyczał, gdzie mógł. Żona chcąc pomódz mężowi, podpisywała również weksle, aż do ostatecznej ruiny. W końcu donosi „Kurjer Lwowski", że w lwowskim sądzie karnym toczy się śledztwo przeciwko d-rowi Szymonowi Mesterowi i jego żonie Bercie o oszukańczą krydę. Pasywa d-ra Mestera wynoszą 300.000 koron.

— **Ognisko polskie w Petersburgu.** Jak nas informują, zima tegoroczna zapowiada się w towarzyskiem życiu tamtejszej Polonii nader zajmująco. Oprócz zwykłych zebrań i rautów oraz koncertów powzięto projekt urządzania cyklu odczytów, na które złożą się ilustrowane niknącemi obrazami barwne opisy naczelnych miast polskich. Na pierwszy ogień — już w połowie listopada — idzie Kraków w opracowaniu p. M. Szukiewicza, który odczyty na ten temat cieszyły się ubiegłej wiosny znacznem powodzeniem w Królestwie Polskiem. Dobór następnych prelegentów daje rękojmię powodzenia dalszych odczytów. O Warszawie będzie mówił rozkochany w jej przeszłości i tak subtelnie ją wyczuwający Artur Oppman [Or-Ot], o Wilnie badacz litewskiej przeszłości p. Henryk Mościcki, o Gdańsku - Wiktor Gomulicki. Nadto zaproszeni zostaną do wzięcia udziału: W. Rabski dla zaznajomienia publiczności z Poznaniem dawnym i dzisiejszym oraz gwiazda poezji polskiej, Jan Kasprowicz znający wybornie Lwów i jego dzieje. Odczyty powyższe, których organizacją zajął zamieszkały stale w Petersburgu artysta malarz Aleksander Borawski, budzą dziś już ogromne zainteresowanie i ściągną niewątpliwie nietylko polską lecz i rosyjską inteligencję.

— **Nowy pomysł bandytów.** Bandyci w Król. Pol. oprócz zuchwałości ujawniają również i wielką pomysłowość. W Sosnowcu w tych dniach zdarzył się fakt następujący: Do właściciela domu p. H. zjawił się jakiś drab i oświadczył, iż przy robotach ziemnych w Rosji znalazł skarb. Na dowód pokazał p. H. 75 monet złotych, dodał przytem, iż gotów jest całą torbę monet takich sprzedać za 2.400 rb., ale koniecznie w setkach. Pan H., widząc prawdziwe złoto, chciał zrobić interes, lecz jednocześnie powziąwszy pewne pedejrzenia zaprosił kilku krewnych, mających pozwolenie na rewolwery, aby mu w razie potrzeby pomogli. Jakoż o oznaczonym czasie przyszedł ów bandyta i prosił p. H., by z nim udał się do piwnicy, z obawy, aby ktoś ich nie podpatrzył. Pan H., czując się bezpiecznym, spełnił żądanie bandyty. Dodać należy, iż w bramie domu czekało 6 bandytów, aby na dany za k

zamordować H. i odebrać mu pieniądze. Przedsięwzięcie się nie udało, gdyż podczas gdy H. odbywał targ w piwnicy, niespodziewanie zjawiło się jeszcze kilku jego krewnych i bandyci umknęli, pozostawiając złoto, którego wartość wynosi około 600 rb.

— **Psy na usługach reklamy**. Jeden z wielkich domów handlowych w Londynie spróbował po raz pierwszy użyć psów jako roznosicieli reklamy i znalazł odrazu licznych naśladowców. Dotychczas używano do tego celu mężczyzn a w Paryżu i kobiety, nowy zaś przedsiębiorca obwiesił swymi reklamami kilka wielkich psów tresowanych. Widok ich robi podobno niezwykle komiczne wrażenie, zwłaszcza gdy idą „gęsiego“, jeden za drugim, tuż koło ścieków, z całą niewzruszoną powagą i cierpliwością, jak ich „ludzcy“ poprzednicy. Właściciele ich obserwują je tylko czasem, psy zaś wracają zawsze regularnie do domu. Różne firmy posługują się w tym celu nietylko różnymi plakatami, ale i rozmaitymi gatunkami psów. I tak, jedna z londyńskich fabryk jedwabiu używa do roznoszenia swych ogłoszeń tylko białe pudle, pewien skład towarów gumowych naprzemiany wypuszcza białego a za nim czarnego pudla, inni znów „zatrudniają psy bernardyńskie lub legawe. Oczywiście, że znalazł się zaraz przedsiębiorca, który zajął się tresowaniem psów do celów reklamowych, i sprzedaje je, albo wynajmuje. Pies reklamowy przyjął się więc w Londynie. Rozumie się, że mimo całej tresury w tym celu, psy dają powód nieraz do zabawnych zajść ulicznych, które tylko podnoszą reklamę.

Telegramy.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. Cesarz wczoraj w południe przechadzał się pół godziny po obu galeryach schoenbruńskich, poczem udał się do parku i zabawił tam 20 minut. Po przechadzce w parku cesarz czas krótki odpoczywał.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie zebrało się o godzinie 8 wieczorem przy bardzo licznym komplecie, przy udziale ministra skarbu Korytowskiego. Przedmiotem obrad były sprawy ruskie. Szczegóły obrad trzymane w tajemnicy.

Harden-Moltke.

Berlin. W procesie Harden Moltke prezydent w uzasadnieniu uwalniającego wyroku oświadczył:

Sąd miał zbadać, co oskarżony powiedział w 8 artykułach. Chodzi o to, jak autor później te słowa interpretował. Jako obraźliwe dla oskarżyciela znalazł sąd **tylko cztery artykuły**, w których zarzucono skarżącemu anormalne seksualne uczucia, bo to samo dla siebie twierdzenie, chociażby nie było jeszcze obraźliwe, może jednakże oskarżyciela poddać w pogardę publiczną. Sąd przyszedł do przekonania, że oskarżonemu **udał się dowód prawdy**. Zeznania pani Elbe i jej syna, oraz orzeczenia rzeczoznawcy dra Hirschfelda przekonały sąd, że oskarżyciel prywatny rzeczywiście jest **homoseksualny**. Za dowód uważa jego stosunek z ks. Eulenburgiem, sposób mówienia z nim i omawiany kilkakrotnie epizod z chusteczką. Jednakże hr. Moltkemu nie zostało udowodnionem, jakoby się dopuścił karygodnej homoseksualności.

Berlin. Wrażenie procesu na dworze berlińskim jest nadzwyczajne. Cesarz Wilhelm II ma być oburzonym na swoich dawnych przyjaciół. Wczoraj odbył konferencyę z Buelowem w sprawie procesu.

Publiczność zgromadzona przed sądem **przyjęła wyrok owacyjnie. Pewna kobieta z córką** wręczyły Hardenowi bukiet, jako podzię kowanie za jego wystąpienie. Syn tej kobiety, jako młody żołnierz, stał się ofiarą „kółka ks. Eulenburga“, do którego został zwabiony.

Radca ambasady francuskiej Leconte, który brał udział w orgiach na Liebenbergu ma zostać przeniesionym na inną posadę.

Dzienniki wiedeńskie omawiając proces stwierdzają, że zadał on cios osobistym rządom cesarza Wilhelma II. Najbliżsi przyjaciele cesarza, którzy zmonopolizowali sobie wpływy i rządy skompromitowali cały obecny system rządów na dworze berlińskim.

Zamach na króla hiszpańskiego.

Paryż. O wykolejeniu się pociągu w Cherbourg, kursuje uporczywie pogłoska, że **był to zamach anarchistyczny**.

Ze świata.

Czy będzie jeszcze raz potop. Leon Lewis, uczony amerykański geolog, w artykule pomieszczonym w jednem z naukowych czasopism zapewnia, iż koniec świata nastąpić może za tysiąc, za sto, za dziesięć dajmy na to lat, ale także jutro, pojutrze, każdej chwili. Twierdzenia zaś swe opiera na następujących danych:

Około bieguna południowego panuje zimno, a śnieg pada prawie bez przerwy. Opad zaś śniegu wynosi pionowo przez 10.000 lat prawie 92 kilometrów. Ponieważ nigdy nie ma ani deszczów ani tajania, — śnieg ów pod ciśnieniem własnego ciężaru zbija się **w lód, którego** olbrzymie masy ciągle wzrastają, pomimo urywania się gór lodowych. Obecnie powłoka lodowa na biegunie południowym jest tak wielka, jak Ameryka północna. Dopóki ona trzyma się, dopóty istnieje obecny stan rzeczy. W chwili, gdy lody owe prysną, jesteśmy zgubieni, wtedy bowiem nastąpi potop lodowy, który według Lawisa — już kilkakrotnie ziemię nawiedzał. Setki milionów metrów sześciennych lodu i wody przeć będą ku północy przez ocean Atlantycki, a na puste miejsce w biegunie południowym zwali się od wschodu ocean Indyjski od zachodu ocean Spokojny.

Dlaczegóż potop ma właśnie iść przez ocean Atlantycki? Ponieważ — dowodzi Lewis — tam leży prastara linia przełomu pomiędzy lądami, ponieważ tą drogą płynęły dawne potopy lodowe i wyżłobiły na dnie oceanu głębokie bruzdy, stwierdzone pomiarami głębokości oceanu. Skutkiem obracania się ziemi, masy lodów pchane ku zachodowi i ku zachodnio-południowym brzegom Ameryki, robią głębokie wcięcia pomiędzy Montevideo i Tristan da Cunha. Wzdłuż brzegów Brazylii lody dążą do przylądka Zielonego, skąd zbite na wschodniej półkuli przyciągną je do siebie. Potop lodowy opłynie Afrykę północno-zachodnią, Europę zachodnią, Wielką Brytanję, Irlandję, Niderlandy, południowo-wschodnią Szwecję, Finlandję i północno-zachodnią Rosję, niszcząc po drodze wszystko równając z ziemią. Pomiędzy Irlandją a Norwegią tudzież między Grenlandją a Spitzbergen, potop runie do kotliny północnego morza lodowatego, a ponieważ morze to jest naokoło otoczone lądami, więc fala potopu szukać będzie ujścia w kierunku południowo-wschodnim i północno-zachodnim.

Wychodząc z kotliny arktycznego morza, fala potopu zamieni się w olbrzymi południowo-zachodni prąd (drifcurrent). Oczywiście skutkiem tajania po drodze lodów, muszą wystąpić drugorzędne zjawiska towarzyszące. Lody pokryją całą północną półkulę. Zdaniem Lewisa, potop dwa razy nawiedzi północną Europę i Anglię, raz przelewając się ku północy, drugi raz powracając od bieguna północnego. To samo się działo z Anglią podczas dawniejszych potopów lodowych i dlatego pozostały z niej zaledwie szczątki, niegdyś bowiem, jak już to udowodnili Lyell i Reclus, Brytania połączona była z Europą i Grenlandyą. Po tym potopie nastąpi, według Lewisa, okres lodowy na naszej kuli.

A no, zobaczymy. A może nie zobaczymy!

Ceny targowe z dnia 29 października br.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	24.50	do	24·60
„ czerwona i żółta	„	24·50	„	24·60
„ węgierska	„	24·—	„	24·60
Żyto krajowe	„	21·20	„	23·—
„ węgierskie	„	22·80	„	23.40
Jęczmień na krupy	„	16 20	„	17·—
„ browarny	„	17.20	„	19·—
„ na paszę	„			
Owies z opłatą akcyz	„	16·—	„	17·10
Proso	„			
Jagły	„	28·—	“	32·—
Tatarka.	„	15·60	„	16.—
Kukurydza	„			
Groch	„	22·50	„	29·50
Fasola	„	19·50	„	31·—
Wyka	„	14·50	„	16.—
Rzepak zimowy.	„	35·—	„	26.—
Koniczyna nasienna czerwona	„			
„ „ biała	„			
Tymotka	„			
Esparsetta.	„			
Soczewica	„	50.—	„	60.—
Słoma		7·60	„	8.—
Siano.	„	7·20	„	9·60
Koniczyna pastewna.	„	9·60	„	11·2
Ziemniaki	„	3·20	„	4·40
Jaja	kopę	3·20	„	3 60
Masło	1 kg.	2·—	„	2.40
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.	—	„	210—

KURSA WIEDENSKIE.

Wiedeń, dnia 29 X. 1907.

	k. h.		k. h.
Akc. austr. Zakł. kred.	634 25	Tureckie tytuniow.	401 —
Węg. zakł. kred.	741 50	Gal. karp. Tow. naft.	530 —
Anglobanku	291 25	Renta majowa	95 75
Unionbanku	530 50	Austr. renta kor.	95 75
Länderbanku	417 25	Węg. „ „	92 45
Bankvereinu	525 50	56 l. listy t. kr. ziem.	94 35
Bodenkredit	1007—	4% „ Banku h.	95 —
Gal. Banku hipot.	—	4½% „ „ „	99 40
Kolei państwow.	652 —	5% „ „ „	110 00
„ połudn.	149 —	4% „ „ kraj.	94 60
„ Elbethal	422 00	4½% „ „ „	100 00
„ Północnej	5200—	4% Gal. Obl. prop.	98 —
„ Czerniow.	558 —	4% Gal. poż. k. z 1893	95 10
Alpiny	599 75	4% Poż. m. Lwowa	94 40
Rima Muranyi	540 —	Losy tureckie	184 10
Prask. Tow. żelaz.	2644—	Marki	117 30
Fabryka broni	462 —	Ruble	254 —
		Rosyjskie pap.	86 45

NADESŁANE.

Nowo otwarty

MAGAZYN OBUWIA

przy ulicy Szewskiej l. 2, pod firmą:

BAZAR KRAKOWSKI

F. ŁODZIŃSKIEGO

poleca Szanownej P. T. Publiczności

Wielki Wybór Obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego własnego wyrobu oraz amerykańskiego, odznaczającego się trwałością, najnowszym fasonem i **umiarkowanemi cenami.** Zlecenia z prowincyi uskutecznia się w jak najkrótszym czasie, podług nadesł. miary lub starego bucika.

Filia: **Sukiennice (Hala) l. 12.** — Pracownia: **ul. Wygoda l. 5.** **F. Łodziński.** (1152



Kinematograf bardzo interesujący dla dzieci i dorosłych, również jako „**latarnia magiczna**", z 3-kolor. obrazami pasków. (Films) i 6 szklanych obrazów, 3½ cm. szerok. naft. lampa, reflektor i kompl. objaśnienie na kart. K 16. Przez ten kinematograf mogą być tak przez młodych jak i starszych mile widziane żywe obrazy rzucone na ścianę. Mechanizm bardzo prosty i pojedyńczy, tak że każde dziecko może go łatwo poznać. Zamawiać wprost: **Hanns Konrad** c. i k. dost. Dworu **w Brüx, Nr. 713** (Czechy). Bogato ilustr. polskie Cenniki kinematografów, latarn magiczn., maszyn parowych, mechanicz. zabawek, przesyła na żądanie darmo i opł. (1225

Dr Kovács'a pasta na ręce

w używaniu nieprześcigniona, czyni ręce piękne i białe w przeciągu 3 dni. **Słoik 1 K 20 hal.**

„International" niszczyciel włosów celem szybkiego i pewnego usunięcia niepotrzebnych włosów z twarzy i rąk. **Flaszka 6 K.**

Wysyła za pobraniem pocztowem

Mariahilf-Apotheke, Budapest,

Liszt Ferencz tér 20. (1383



KANARKI harcyńskie

poleca własnego chowu, rasy **„Seiferta"** wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym, melodyjnym śpiewie, sprzedaje według jakości śpiewu, po 5 złr., 6 złr., 8 złr., a najlepsze śpiewaki po 10 złr. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych.

Przez 10 dni próby wymiana dozwolona.

HODOWLA KANARKÓW

JAN SZUFA

KRAKÓW, ulica Stolarska l. 13.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (8200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

OBRAZY olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków, ul. Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 r.

Ciągnienie nieodwołalnie 9 listopada 1907.

Loteryi Wiedeńskiej c. k. Policyi

1 los kosztuje **1 koronę.** — I główna wygrana

koron 30.000 koron

II 5000 kor. i III 1000 kor. zostaną stosownie do najwyższego polecenia Jego ces. i król. Majestatu i na żądanie wygrywającego wypłacone **w gotówce** z potrąceniem 10% podatku od wygranej. — Losy są do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, kolekturach loteryjnych i trafikach. Biuro loteryi c. k. Policyi znajduje się w Wiedniu I., Schottenring 11 (w budynku Dyrekcyi Policyi).

Kilku chłopców

do roznoszenia gazet przyjmie **Administracya „Głosu Narodu".**

Sery deserowe Camembert

w pudełkach drewnianych, po **50 halerzy** za krążek

Sery twarde Groyer podobne do Ementalerów po **1·60 kor.** za kg. wraz z opakowaniem. — Przy większym odbiorze opust.

Wysyła za zaliczką:

Zarząd Serowni X. Czartoryskiego w Szówsku

poczta i stacya **Jarosław.**

Już teraz

trzeba napisać kartę do F. Ad. Richter & Cie., król. nadwornych i szamb. dost. w Wiedniu, I. Operngasse 16 i zażądać bezpł. przesł. **cennika.** Ta bog. illustr. broszurka zaw. szczeg. opis sławnych

Kotwicznych

skrzynek budowlanych

i innych pouczających zabawek

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

Wyszły z druku i są do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", u Gebethnera i Sp. oraz we wszystkich księgarniach dzieła wydane pod redakcyą F. B. Zdanowskiego:

„Przewodnik dla wyjeżdżających do Brazylii."

Wobec stałej emigracyi Polaków do Brazylii, dziełko to liczące 128 stron ścisłego druku, ułożone na podstawie osobistego zbadania stosunków na miejscu, oraz danych statystycznych i źródeł urzędowych, zawiera praktyczne wskazówki dla emigrantów.

O wartości dzieła daje najlepsze pojęcie treść:

Geografia i statystyka.—Wskazówki dla emigrantów.—Emigracya i kolonizacya.—Obyczaje i prawa.—Opis stanów i ich stolic.—Stan rzemiosł.—Zawody wyzwolone, nauka i sztuka.—Handel polski i przetwory produktów na miejscu.—Rośliny użytkowe.—Przewodnik po stolicy Brazylii.—Regulaminy kolonizacyjne.—Zakończenie.

„Słownik portugalsko-polski."

poprzedzony krótką gramatyką.

Największą trudność dla wychodźcy naszego za oceanem stanowi nieznajomość języka miejscowego. Słownik ten, jedyny w naszej literaturze, zawierający 22.000 najniezbędniejszych wyrazów, może oddać rodakom naszym w Brazylii znakomite usługi.

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

Fosfatyna Faliera

(Phosphatine Falieres)



przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 po 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączenia od piersi i w okresie rośnięcia.

Ułatwia ząbkowanie

zapewnia

prawidłowy rozwój kości.

Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

Kredyt osobisty dla Urzę- Samoistne Stowarzyszenia Oszczędników, Oficerów, Nauczycieli etc. dności i Zaliczkowe Związku Urzędników udzielają na przystępnych warunkach także na długoletnie spłaty pożyczek osobistych. Agenci wykluczeni. — Adresów Towarzystw udziela się bezpłatnie Zenzralleitung des Beamten-Vereines, Wien, Wipplingerstrasse 25. (1446

Proszę żądać

gratis i franko



mego bogato illustrowanego polskiego Cennika z 3000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

Hanns Konrad

c. i k. dost. Dworu.

Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx Nr. 709 (Czechy).

Szwajcarski patent. zegarek system Roskopf K. 5. Rejestrowany remontoir kotwicowy Adler-Roskopf K. 7. Prawdziwy remontoir srebrny K. 8.40. (1321

Bezpłatnie

przesyłamy **na okaz** jeden numer

„Naszej Skarbnicy"

każdemu kto zażąda.

ADRES: **Redakcya „Naszej Skarbnicy" w Krakowie ulica Wolska l. 28.** (1441

„Przewodnik dla Organistów"

zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu uskuteczniać i t. d. jest do nabycia w Administr. „Głosu Narodu."

Cena egz. broszurow. kor. 3, w oprawie w półpłótno „ 4. Na przesyłkę pocztową 45 hal.

K. 450.000

tytułem głównej wygranej w 13 ciągnieniach do roku 13 daje pięć następujących kuponów:

losu austr. czerw. Krzyża,
losu włoskiego czerw. Krzyża,
losu węgiersk. czerw. Krzyża
losu Bazylika,
losu Serbsk. państ. (tyton.)

Najbliższe ciągnienie już

d. 2 listopada 1907

Wszystkie kupony w ilości pięciu razem za gotówkę K. 71.25 lub na

32 raty miesięczne po K. 2·50

Po przesłaniu pierwszej raty K. 2·50 przekazem, otrzymuje kupujący dokument sprzedaży stemplowany, wystawiony podług przepisów ustawy z seryami i numerami efektów, do których ma wyłączne prawo gry, i wszystkie wygrane są jego wyłączną własnością.

Stali zastępcy miejscowi potrzebni wszędzie.

Dom bankowy i kantor wymiany

„Mähr.-Niederösterr. Merkur"

Berno (Mor.) ul. Nowa Nr. 20. [1920

Kilkadziesiąt flaszek

starego Wina

(Achajer, Małwazya i inne) tanio do sprzedania. Wiadomość **ul. Długa l. 44,** parter na lewo od 3—4 po południu. (1240

Założony w r. 1870

ZAKŁAD rzeźbiarsko-kamieniarski

Braci Trembeckich

w Krakowie, *ul. Rakowiecka L. 7.*



Podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców i pomników** tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór got. pomników z piaskowca, marmuru i granitu.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki. wysyła w 5 kg. puszkach po 6 kor. opłacone, Ks. Wł. Mikitka. proboszcz, Kupczyńce, p. Denysów.

Znane z dobroci

wiśnie

suszone na kompot

poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.

Marka ochronna: **„Kotwica"**

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy. Wysyłka codzienna.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca **nowe wydawnictwa** własne i komisowe:

	Koron
Anheli Konrad. **Elegie**	2·—
Bełza Stanisław. **Ojczyzna w pierwszych poezyach Mickiewicza**	1·—
Bieliński Józef. **Królewski Uniwersytet warszawski** (1816—1831). Tom I	15·00
Boehme Gustaw dr. **Grzechy gospodarskie.** Z 6 wydania niemieckiego przygotowanego przez Hansa Goehme. Przełożył i odpowiednio do naszych stosunków przerobił dr. A. Sempołowski	4·—
Chodorowski Czesław. **Poniezus.** Legenda trzecia . . .	—·60
Ciembroniewicz Józef. **Spiewak Wiesława Kazimierz Brodziński.** Z 3 rycinami. (Bibl. Macierzy nr. 40)	—·40
Czerkawski Zygmunt. **Jak w życiu**	2·50
D. G. prof. i B. S. **Smierć ciała nie jest śmiercią duszy,** czyli umarli żyją	1·20
Domański Stan. dr. **Choroby zakaźne.** (Bibl. Macierzy nr 39)	1·—
Dyaryusz sejmu z r. 1830—1831. Wydał Michał Rostworowski. T. I. Od 18 grudnia 1830 do 8 lutego 1831. (Źródło do dziejów Polski porozbiorowych I)	10·—
Eleusis. Czasopismo elsów. Pod redakcyą Stanisława Witkowskiego. Tom II. Za wiosnę i lato 1907 roku	3·—
Gruszecki Artur. **Na wulkanie,** powieść na tle rozgłośnych wypadków w Królestwie Polskiem	4·—
Jaczewski Cezary. **Hispaniola,** powieść historyczna 2 tomy	6·—
Jeleńska E. **Bociany:** — Pantofelki. — Modlitwa Jadwigi. — Bajka. — Tryumfator. — Przy lampie. — Znak zapytania. — Przed świtem. — W dzień patrona .	2·40
Koniński Kazimierz. **Romantyzm a Mickiewicz** . .	—·30
Kurkiewicz Stanisław dr. **Z docieków nad życiem płciowem luźne osnowy II.** Szczegółowe odróżnienie czynności płciowych	7·—
Lemberger Ignacy dr. i Droba Stanisław dr. **Komentarz do ósmego wydania Farmakopei austryackiej.** Podręcznik dla aptekarzy, droguistów, lekarzy urzędowych, farmaceutów, lekarzy praktykujących itd. Tom I. Część ogólna z 130 rycinami, 27 tabelkami i 2 tablicami litograficznemi. Tom II. Część szczegółowa z 141 rycinami i 17 tabelkami. W oprawie	60·—
Łepkowski W. **Kartki z widokami Sycylii**	2·40
Marcinowska Jadwiga. **Piastowie,** dramat w 4 aktach .	3·—
Maryan z nad Dniepru. **Dzieje literatury ojczystej** dla młodzieży polskiej, 2 części K 1·50. W oprawie	2·—
Mereżkowski Dymitr. **Piotr i Aleksy.** Antychryst. Przekład Walerego Gostomskiego	4·—
Mimar. **W nierównej walce,** powieść na tle współczesnych zdarzeń w Królestwie Polskiem	4·—
Noskowski Zygmunt. **Kontrapunkt, kanony, waryacye fuga.** Wykład praktyczny. Dzieło przyjęte przez Instytut muzyczny w Warszawie	6·20
Obserwator. **Co robić?** Pogadanki o kwestyach palących	—·50
— Jakich posłów powinniśmy mieć w parlamencie i sejmie?	—·40
Pakies Józef. **Wpływ gminy na sprawę mieszkań** .	2·—
Pawlicki S. ks. dr. prof. **Historya nowszej filozofii od Kanta**	7·50
Prószyński Stefan. **Przyczynek do sprawy wychowania**	—·30
Przewodnik dla wyjeżdżających do Brazylii .	2·—
Rostworowski H. K. **Pro memoria.** Poezye	3·—
Smiles Samuel. **Pomoc własna.** (Self-help). Dzieło liczące kilkadziesiąt wydań o paru milionach egz. w języku angielskim, przełożone na wszystkie języki europejskie. Wydanie nowe pomnożone	3·—
Smoleński Władysław. **Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej**	3·—
Świeżawski Leon. **Polska komedya** w czterech działach	2·50
Szczeklik Karol ks. dr. **Etyka katolicka.** Podręcznik dla szkół średnich, zatwierdzony przez wysoką c. k. Radę szkolną krajową we Lwowie. Wyd. IV. W opr.	2·—
Ułaszynówna Zofia. **Poezye**	3·50

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Oficyalista

prywatny, z ładnem pismem władający językiem polskim i niemieckim z bardzo dobremi świadectwami, kilkunastoletnią praktyką biurową poszukuje posady [illegible] Łaskawe zgłoszenia pod **„Praca"** poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. (1400

Spółka Spożywcza **„Przyjaźni Jaworznickiej"** w Jaworznie poszukuje młodszego

pomocnika handlowego

Posada zaraz do objęcia. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw przyjmuje Zarząd do 1 listopada. (1428

Dwie posady leśniczych

rewirowych są do obsadzenia. Tylko ukwalifikowani kandydaci z egzaminem rządowym mogą ubiegać się o te posady. Podania z zapodaniem dokładnego curriculum vitae i odpisem świadectw, których się nie zwraca, a nieuwzględnione pozostawia bez odpowiedzi, należy nadsyłać w listach zwykłych do **Sekretaryatu Jerzego ks. Lubomirskiego w Rozwadowie** nad Sanem. (1469

Maszynista

starszy, silny, energiczny, poszukuje posady w młynie, tartaku lub fabryce. Obznajomiony z elektryką i nowoczesną mechaniką. Referencye pierwszorz. Zgł. **S. Ruda różaniecka**

Poszukuje się od Nowego Rok

Stróża domu

porządnego i spokojnego, z bardzo dobrymi rekomendacyami, pod bardzo korzystnymi warunkami, do domu 3 piętrowego, nowowybudowanego przy ulicy Karmelickiej l. 1. Zgłoszenia do właścicielki — pierwszeństwo mają bezdzietni. (1450

Przyjmie (1430

ucznia

do praktyki handel pod firmą
Wojciech Olszowski
w KRAKOWIE
Mały Rynek róg ul. Szpitalnej

Kamienica

jednopiętrowa bardzo dobrze się rentująca w Podgórzu przy ulicy Józefińskiej l. 21 do sprzedania. Wiad. **Kraków, ul. Florjańska l. 26.** (1415

Wydawca i redaktor odpow. Dr. Antoni Beaupré. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.